Nr. 345. Piątek 12 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Maxentego.
Sobota: Łucja.
Niedziela: Nikazego.

Poniedziałek: Jereniusza.
Wtorek: Adelajdy.
Środa: Łazarza.
Czwartek: Gracjana.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 48 min.
Zachód słońca o 3 g. 59 min.
Termometr g. 7 wieczór: † 5.
Pogoda.

Marnotrawstwo.

(Dr. O.) IV. Wydanie pragmatyki służbowej usunie nietylko półurzędową karę przeniesienia urzędnika na koszt państwa, ale wpłynie także niewątpliwie korzystnie na stosunki emerytalne. Za zatrzymywaniem w czynnej służbie urzędników nieudolnych, nikt z pewnością przemawiać nie będzie, ponieważ głównym warunkiem należytego funkcjonowania machiny rządowej jest prawidłowe urządzenie poszczególnych kół i kółek, z których się składa. Zatem jednak bynajmniej nie idzie, aby ocenienie zdolności urzędnika administracyjnego odbywało się tajnie i zależnem było od zdania jednej osoby, która może być uprzedzoną, mylnie poinformowaną, rozdrażnioną i tp., a w każdym razie nie jest nieomylną. Dziwne też sprawia wrażenie, jeżeli cały urząd jakiś, lub wszyscy jego kierownicy, pewnego dnia przeniesieni zostają w stan spoczynku, jak to miało miejsce np. w c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie. Każdy zadaje sobie mimowoli pytanie: czy przez cały szereg lat posuwano na wyższe posady samych niedołęgów, lub czy wszyscy, uchodzący poprzednio za zdolnych, naraz zniedołężnieli? W pierwszym przypadku, chcąc zrobić tabulam rasam, należałoby właściwie sięgnąć dalej i przenieść w dobrze zasłużony stan spoczynku także i te osobistości, które mniemanych niedołęgów popierali, dając im poprzednio dobrą kwalifikację, w drugim zaś przypuszczać by trzeba chyba jakąś nieprawdopodobną katastrofę.

Niemniej oryginalnem jest, jeżeli urzędnik dla swej rzekomej nieudolności spensjonowany jako emeryt, otrzymuje od tej samej władzy, w której departamencie poprzednio służył, posadę konceptowego dyetarjusza i przez długie lata przedstawia się jako okaz biurokratycznego zmartwychwstańca.

Przechodząc od urzędników do samego urzędowania, spotykamy przedewszystkiem wydatki mniej usprawiedliwione w dziale tak zw. politycznej informacji. Za czasów absolutyzmu, kiedy rząd był nader podejrzliwym i w każdym poddanym poruszającym się nieco swobodniej choćby tylko pod względem czysto zewnętrznym, upatrywał burzyciela porządku społecznego, wydatki takie były tylko konsekwencją systemu policyjnego i dopóki system ten trwał, mogły w oczach ludzi akceptujących absolutną formę rządu, uchodzić za usprawiedliwione. Obecnie jednak, gdy rząd nie obawia się już ani strojów narodowych, ani pieśni patryotycznych; gdy bezpieczeństwu państwa nie zagrażają już ani brody pełne lub wąsy sumiaste, ani kapelusze kalabryjskie lub konfederatki, możnaby zerwać z systemem policyjnym w zupełności i wydatki na informacje polityczne do właściwej zredukować miary. Dla przykładu przytaczamy, że krakowska dyrekcja policji w dniu, w którym zapadł wyrok na Malankiewicza i spólników, oskarżonych o rzucenie petardy pod gmachem policji, o zasądzeniu tych po większej części małoletnich anarchistów, tak liczne i tak obszerne rozesłała telegramy, że opłata telegraficzna wynosiła około 50 zł. Podobne relacje wysyłane bywają w drodze telegraficznej przy wielu innych nader drobnej wagi okolicznościach jak np. „fakelcugach,“ wieczorkach literackich, zebraniach studenckich itp. chociaż trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego raporta o tak doniosłych wypadkach nie mogą odbywać się w zwykłej drodze pocztowej. Bardzo znaczne sumy wydawane bywają dalej pod tym tytułem na zbieranie wiadomości, które żadną miarą za polityczne uchodzić nie mogą, chociaż w rzeczy samej są może dość ciekawe. I tak śledzone bywają rozmaite tajemnice buduarowe wybitniejszych dam z arystokracji, szczęście lub „pech“ w kwindeczu u reprezentantów złotej młodzieży, stosunki miłosne mężów stanu i koryfeuszów parlamentarnych itd., słowem zbiera się rozliczne wiadomostki czysto prywatnej natury i nadaje im cechy wypadków politycznych. Dr. Giskra objąwszy tekę ministra spraw wewnętrznych rozpatrzył się w tem zabawnem archiwum i znalazłszy o sobie samym najkomiczniejsze sprawozdania władz policyjnych, zarządził ograniczenie tych pseudopolitycznych informacyj i sprowadził informacyjną działalność władz politycznych do właściwej miary. Po ustąpieniu jego jednak wrócono powoli do dawniejszej metody raportowania o wszystkich błahostkach i politycznych pikanterjach, jakkolwiek odnośne fundusze z daleko większym dla państwa pożytkiem obrócićby należało na ulepszenie właściwej służby bezpieczeństwa.

Pożądanem by zatem było, aby w wewnętrznej służbie policyjnej nie marnowano stosunkowo wysokiej dotacji na koszta obszernych telegramów o wypadkach drobnej wagi i czysto lokalnej natury, i aby polityczne informacje nie przekształcały się w zbieranie politycznych anegdotek.

Obchody listopadowe.

Z Halle w Niemczech donoszą: W dniu 28 listopada obchodziło tutejsze Towarzystwo naukowe akademików Polaków uroczystość ku uczczenia pamięci Adama Mickiewicza oraz czwartą rocznicę swego założenia. W pięknej i obszernej sali restauracji „Kaiser Wilhelmshalle“ zebrali się o 8 godzinie wieczorem wszyscy członkowie Towarzystwa. dalej liczny zastęp gości. Na dzień ten uroczysty przybył do nas delegat Towarzystwa akademików Polaków z Lipska, przybyli starzy członkowie naszego z bliska i z daleka, stawili się również w komplecie członkowie tutejszego Towarzystwa akademików Węgrów, z którymi w serdecznych żyjemy stosunkach.

Uroczystość rozpoczęła się przemową prezesa p. Adamskiego, której za tło służyły słowa z Giaura:

Długoby mówić, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie;
Dosyć jest wiedzieć: że nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!
Bo własne tylko upodlenie ducha
Ugina wolnych szyje do łańcucha.

Po przemowie tej odczytał p. Mycielski swój wykład, w którym scharakteryzował czasy od ostatniego rozbioru aż do wybuchu powstania listopadowego.

Zasiedliśmy potem do wspólnej kolacji, przeplatanej licznemi toastami, spiewem i deklamacjami.

Pierwsze toasty poświęcono uczczeniu gości, na które odpowiadali kolejno delegat z Lipska p. Lehmann w imieniu swego towarzystwa, p. Garay w imieniu Węgrów a p. Chełmicki w imieniu dawnych członków.

Nastąpiło odśpiewanie hymnu narodowego: „Boże coś Polskę“ poczem zabrał głos p. Chłapowski i piękną swą przemową poświęcił cieniom tych, którzy krew przelali za naszą wolność, cieniom bohaterów powstania listopadowego; pan Chełmicki zaś wzniósł toast na cześć tych, którzy słowem walczą za nas, na cześć posłów naszych w Berlinie i Wiedniu. Z licznych innych toastów, wymienić należy rymowany toast p. Potockiego na pomyślność i rozwój towarzystw polskich, wymienić należy przemówienia Węgrów, tak w słowackim jak w ich narodowym wypowiedziane języku, w których dali dowód niekłamanych uczuć i żywą dla naszego narodu okazywali wdzięczność i sympatję.

Również świetną była część muzykalno-deklamacyjna. Pan Wicherkiewicz świetną swą grą na fortepianie zachwycał wszystkich nas mazurem i marszem Chopina, Węgrów tańcami Brahmsa i rapsodjami Liszta. Z deklamacji usłyszeliśmy „Redutę Ordona“ wygłoszoną przez p. Langnera. „Odę po młodości“ przez p. Adamskiego i wiersz Krasińskiego „Do Moskali“ przez p. Świackiego.

Wspomnieć także należy, że za inicjatywą gościa naszego Armeńczyka p. Szaelinjana zebrano składkę 46 marek, z której połowę przeznaczono na fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu, połowę na czytelnie ludowe. Staropolskim toastem: „Kochajmy się“ skończyła się uroczystość nasza, której serdeczny i podniosły charakter miłem będzie dla nas na przyszłość wspomnieniem.

Niezadowolenie w Wiedniu.

Jak wiadomo, nie rozmawiamy z woźnymi austrjackiego Länderbanku. Wyręczają nas pod tym względem inne organa. I tak dzisiejsza *Nowa Reforma* pisze: W „ostatnich wiadomościach“ wczorajszego *Czasu* czytamy:

„W Wiedniu zwrócono uwagę na niektóre ze wszech miar pożałowania godne objawy, które się okazały u nas w ostatnich czasach. Sprawiły one tam jak najgorsze wrażenie i obudziły podejrzenia, że nie wszystko jest w porządku. Zwłaszcza w sferach rządowych objawiło się z tego powodu dość cierpkie niezadowolenie“.

I nas doszły takie wiadomości o „dość cierpkiem niezadowoleniu“ w Wiedniu. Niepodobało się tam bardzo, że w radzie miejskiej powstała tromtadracja, która nie uszanowała zasług i powagi byłego prezydenta; nie podobało się, że c. k. tajny radca nie szanuje swojej powagi i wojuje w kościele ze studentami; przedewszystkiem zaś są w Wiedniu z tego niezadowoleni, że „dobrowolnie rządowy“ organ krakowski kompromituje rząd swojem nietaktownem postępowaniem, co zmusza stronnictwo rządowe do wyczerpywania swych sił finansowych przez założenie drugiego organu we Lwowie. *Czas* powiada dalej, że to niezadowolenie „korzystnem być może chyba z tego względu, że rząd przekona się, iż wszystko co złe i nieporządne w naszym kraju ma swój początek w lwowskiej tromtadracji i pokrewnych jej duchach, i że władza tego ani ignorować, ani zapoznawać nie powinna, a kraju dotąd odpowiedzialnym za to czynić nie należy“. Stwierdzamy, że według *Czasu* niezadowolenie rządu może być „korzystnem“ — ale sądzimy, że lepiej by było, żeby *Czas* i jego zwolennicy tych korzyści nie mnożyli zanadto, i pozbyli się

swego duchowego pokrewieństwa z tromtadracją, które ostatnimi czasy tak silnie się objawiało“.

Gazeta Narodowa dała również wyborną odpowiedź *Czasowi*, który jak się zdaje, za przykrości, wyrządzone swoim patronom przez tromtadrację lwowską, radby wywołać jakiś mały stan oblężenia we Lwowie. *Gazeta Narodowa* radzi, aby patrony te, skompromitowane w sprawie Schwarza poskładały poprostu mandaty poselskie, a więc pp. Kozłowski i Rappaport, a Ludwik hr. Wodzicki aby się podał do dymisji z gubernatorstwa banku.

O żydach.

Należy się spodziewać wielkiej polemicznej batalji w dziennikarstwie niemieckiem. Wkrótce ukaże się nowe dzieło słynnego Edwarda Hartmana p. t. *„Judaizm w teraźniejszości i przyszłości“*. Są to społeczno polityczne rozprawy. Niektóre rozdziały tego dzieła przecisnęły się już ukradkiem do szpalt większych niemieckich dzienników. Fragmenty te dowodzą, obok ostrego i śmiałego tonu, że autorowi chodzi o pozytywną harmonję społeczną. Niema tam banalnego judofilstwa ani jadowitego sztekerjanizmu. Dostrzedz tu można rozumną spostrzegawczość i bezstronne zacięcie praktycznego filozofa. Nie ulega też wątpliwości, że zarówno semitofile jak i antysemici zechcą wstępnym bojem pokonać przeciwnika, a ponętę autorskiej argumentacji przypiszą jedynie olśniewającej dyalektyce Hartmana. Pisarz ciężki jest nudny, a pióro świetne—powierzchowne. Kto chce psa uderzyć, kija znajdzie. Stosowano już nieraz podobną taktykę do prac Hartmana, który zwłaszcza w Niemczech jest zjawiskiem bardziej wyjątkowem, oryginalnem i— co prawda—wiele traci na tem wobec poważnej krytyki naukowej, że ogromną erudycję swoją i wielki talent pisarski oddaje na usługi najdziwaczniejszych mrzonek metafizycznych.

W nowem swem dziele Hartman rozpatruje sprawę z różnych punktów widzenia. Są tam rozdziały o religji, z poczuciu plemiennem i narodowem, o środkach obronnych i t. p. Ogólne niejako wnioski albo raczej środki rehabilitacyjne wypowiada autor w następujących słowach:

Żydzi powinni być cierpliwi wobec dotychczasowych swoich społecznych niezadowoleń, i winni pamiętać, że istniejące jeszcze pozostałości dawnych ich społecznych upośledzeń, nie są obecnie wytworem złej woli, ale dziejowych stosunków. We własnym interesie niechaj nie żądają usunięcia owych pozostałości dopóki jednocześnie nie odbędzie się w łonie samych żydów wewnętrzna przemiana. Nieżydzi niechaj cierpliwie spoglądają na zachowawczą powolność, z jaką żydzi oswajają się z nowemi stosunkami. Żydzi muszą niechęć zewnętrzną uznać do pewnego stopnia jako usprawiedliwioną. Niechaj energicznie pracują nad tem, aby przyczyny skarg osłabiać, aby źle nabyte właściwości moralno plemienne wygładzić, zrehabilitować i wyszlachetnić. Niechaj separacyjne różnice swych religijnych obyczajów i obrażające przecenianie swej plemiennej świadomości porzucą. Swoją odrębność niechaj rozpuszczą w narodowem uczuciu swych nieżydowskich współobywateli i przyswoją sobie już osiągnięty przez tych ostatnich stopień społecznego wykształcenia. Wynagrodzić winni dawniejszy sposób nabywania kapitałów przez unikanie wszelkich nadużyć kapitalistycznych w interesach specjalnie żydowskich i przez wyrzeczenie się wyzyskujących czynności. Winni dalej rozprószyć się śród ludności miejscowej zarówno geometrycznie jak i pod względem zajęć fachowych, zwłaszcza w zakresie pracy produkcyjnej i albo zupełnie wycofać się z działalności politycznej lub też rozprószyć się między istniejące frakcje.“

Po tych słowach autor zwraca się do strony przeciwnej, której zaleca, aby nie stosowała do żydów praw wyjątkowych, zaś nadużycia ich karciła ogólnemi środkami: aby żydom dążącym do oświaty i uobywatelenia, ręce podawała; zaś pozostałe mimo dobrej woli plemienne właściwości przyjaźnie uwzględniała.

Przez obustronne stosowanie podobnych przepisów z godną nowej cywilizacji cierpliwością, podążać można do upragnionego celu.

Ogólne te przepisy, rzecz prosta, nie odznaczają się zbytnią nowością. Ale właśnie jako wielokrotnie powtarzane, zdają się dowodzić tem samem swojej słuszności.

Z psychologji zwierzęcej.

Każda nauka — a w przyrodoznawstwie zasada ta znajduje jeszcze więcej zastosowania, aniżeli w innej sferze wiedzy — zanim postawi pewne ogólne prawa lub choćby tylko hypotezy praw rządzących daną grupą zjawisk, musi już mieć jakiś mniejszy lub większy zapas spostrzeżeń nad owemi zjawiskami, musi wesprzeć się na takiej ilości należycie sprawdzonych faktów, ażeby wysnute z nich prawa mogły być poczytane za prawa ogólne, zasadnicze.

Takim owocem nagromadzonych przez długi szereg wieków obserwacyj nad zwierzętami, są hypotezy stawiane przez psychologię porównawczą, odnoszące się do całego szeregu zjawisk życia zwierzęcego, znanych z dawna pod nazwą instynktu; był on przedmiotem badań wielu uczonych a Lubbock w swojej pracy „Mrówki, pszczoły i osy“ wykazał, iż najprostsze napozór objawy instynktu musi poprzedzać pewna wewnętrzna psychiczna działalność, niezmiernie skomplikowana i trudna do wyjaśnienia.

Pomiędzy innemi formami, w jakich przejawia się ów zwierzęcy instynkt, oddawna już uwagę uczonych zwróciła na siebie występująca w wielu rodzajach istot niższego gatunku zdolność udawania a mianowicie zdolność udawania pozornej śmierci.

Komuż z nas nie zdarzyło się widzieć własnemi oczyma, jak pstra biedronka lub zwykły chrabąszcz za lada dotknięciem się kurczą, chowają łapki i przez czas jakiś nie dają najmniejszego znaku życia. Aby wywołać objaw taki, dość jest wstrząsnąć liściem czy gałązką. Chrabąszcza w stanie pozornej śmierci można przewracać, podrzucać go do góry, nawet obrywać mu nóżki, nic go z odrętwienia nie wyrwie. Nawet ogień na niego nie działa; znosi go ze stoicyzmem godnym Muciusa Scevoli.

Dotknięcie pająka również doprowadza go do takiego stanu; fenomen podobny dostrzega się także w rakach rzecznych i krabach, które według obserwacji Bengleya, przestraszone czemkolwiek, „pozostają nieruchome, zupełnie jak martwe, dopóki się nie nadarzy sposobność zakopania się w piasek, z którego występują tylko oczy“.

Ale nietylko owady, pająki i skorupiaki posiadają tę zdolność udawania śmierci, występuje ona również u wszystkich kręgowych, począwszy od ryb a skończywszy na ssących.

Rybakom dobrze znany jest fakt, iż schwytany w sieć jesiotr bardzo często natychmiast zamiera, a okoń formalnie i doskonale imituje nieżywego, przewraca się na grzbiet i trzyma się pod samą powierzchnią wody, aby za chwilę później, poczuwszy swobodę, machnąć ogonem i w mgnieniu oka zniknąć.

Wrangel robił spostrzeżenia nad ptakami. Opowiada on, iż dzikie gęsi, nie mogąc w porze pierzenia unosić się w powietrze, kładą się na ziemi i zwieszają głowy, tak zupełnie jak nieżywe. Mnóstwo faktów podobnych dostarczyły nauce spostrzeżenia, czynione przez myśliwych.

Dowód miłości.

Zdarzenie prawdziwe.

W okazałym domu, przy jednej z najpierwszych ulic stolicy, w eleganckim saloniku, siedziała młoda i piękna wdowa pani Matylda Z. naprzeciw swego narzeczonego Władysława R. Młody człowiek w widocznem wzburzeniu wewnętrznem, zagryzał wargi i zachowywał milczenie. Piękna wdówka z filuternym uśmiechem wpatrywała się w zachmurzoną twarz narzeczonego, aż wreszcie przerwała milczenie.

— Powiedz mi Władziu, czy to zawsze tak już zostanie, że ile razy są u mnie goście, ty do nikogo słowa nie przemówisz, tylko siedzisz zagniewany, jak gdyby cię coś najnieprzyjemniejszego spotkało?

Młody człowiek pomyślał przez chwilę, wreszcie, jak gdyby powziął nagle jakieś postanowienie, zbliżył się do swej naszerzonej i zaczął poważnie:

— Posłuchaj Matyldo. Wiesz jak cię kocham i jak szczęśliwy jestem z twojej miłości. Kiedy jesteśmy sami zdaje mi się, że niczego mi do szczęścia nie brakuje. Twoja wesołość, twój śmiech niemal dziecięcy napełniają mnie rozkoszą. Lecz skoro tylko zbierze się liczniejsze towarzystwo, a ja skazany jestem patrzeć i słuchać, jak twój śmiech i twoja wesołość innych zachwycają, jakieś niewysłowione uczucie ściska mi serce, zdaje mi się, że jestem pokrzywdzony i że ty mnie już nie kochasz. Nadarmo walczę z tem uczuciem, gdyż zawsze uledz mu muszę.

— Ależ mój ty straszny Otello, przecież nie zechcesz wymagać od twej Desdemony, by na zawsze wyrzekła się śmiechu i wesołości? Wesołość to moje życie, a ileż to razy sam mówiłeś, iż zakochałeś się w moim śmiechu?

— Nie żądam też od ciebie, byś się wesołości wyrzekła, daj mi tylko jeden dowód miłości.

— Dowód miłości? Czy nie dałam ci go, oddając ci moją rękę? Jakiegoż jeszcze dowodu możesz żądać?

— Matyldo, wiesz dobrze, iż masz śliczne perłowe ząbki, które w śmiechu ukazujesz. Jeżeli mnie kochasz, to... to daj mi — jeden ząbek!

— Dziwne żądanie! Zresztą nie odmawiam ci go, proszę jednak zastanów się, czy tak zeszpeconą Matyldę długo jeszcze kochać potrafisz.

— Dla mnie nic cię zeszpecić nie może, daj mi dowód miłości o który proszę, a zobaczysz, że nigdy więcej zazdrośnym nie będę.

— Ha, niechaj się więc stanie!

Matylda usiadła przy biurku i skreśliwszy na prędce parę słów, wręczyła bilet służącemu. Władysław na wpół zawstydzony, na wpół niedowierzający jeszcze, obrócił się twarzą do okna i bębnił w szyby.

Po kilkunastu minutach powrócił służący, a z nim — dentysta. Władysław się zawahał. Już, już wstydził się swego żądania, już chciał je cofnąć — lecz Matylda szybko weszła z dentystą do budoaru i zamknęła drzwi. Po chwili dał się słyszeć krzyk a wkrótce weszła piękna wdowa do salonu i wręczyła Władysławowi skrwawiony, mały ząbek. Władysław dziękował wzruszony i zawstydzony.

— Nie masz za co dziękować, chętnie daję ci ten dowód miłości, abyś tylko ty zachował mi wierność.

Wśród zaklęć i przysiąg Władysław uszczęśliwiony opuścił narzeczonę. Na drugi dzień miał już na palcu pierścień, w którym zamiast brylantu jaśniał — dowód miłości Matyldy — perłowy ząbek.

Matylda jednak od tego dnia dziwnie się zmieniła. Dawna wesołość przemieniła się w smutek, nikt nie dojrzał już u niej uśmiechu, a kiedy mówiła, to cedziła słowa przez usta jak gdyby obawiała się okazać lukę w rzędzie perłowych ząbków. Władysław z początku znosił to cierpliwie. Dalej widząc swoją narzeczoną, ciągle smutną i małomowną, począł sam o tem nie wiedząc, ostygać w miłości. Mimowolnie wyobraził sobie, jak brzydko wyglądać musi teraz uśmiech Matyldy, kiedy tak starannie go unika. Wizyty jego stawały się coraz to rzadszemi, a kiedy już przyszedł, to rozmowa toczyła się jak po grudzie. Matylda z dnia na dzień stawała się smutniejszą.

Tak minął miesiąc.

Właśnie po kilkudniowej niebytności, Władysław siedział milczący w saloniku swojej narzeczonej. Matylda czyniła mu wyrzuty z powodu zmienionego zachowania się wobec niej. Młody człowiek bronił się słabo.

Nagle wśród tej niemiłej rozmowy jak dzwonek zadźwięczał srebrny śmiech Matyldy i ukazały się dwa rządki nietkniętych perłowych ząbków.

Władysław osłupiał.

Zachodząc się od śmiechu opowiedziała mu piękna wdówka, iż z umysłu przez miesiąc udawała smutek, żeby go przekonać, iż całym jej powabem była wesołość.

— Ależ ten ząb, który mam na palcu...

— Ten ząb kazałam wyrwać memu — mopsowi.

Angielski przyrodnik Tenan w swojej „Historji naturalnej Ceylonu“ opowiada np. takie zdarzenie.

Pies schwycił kurkę stepową i położył ją przy swoim panu. Kurka nie dawała żadnych znaków życia. Myśliwy leżał na ziemi odpoczywając. Po chwili ze zdziwieniem zauważył, iż kurka otworzyła oko, wziął ją więc do ręki, ale wtedy ptak znów wydał mu się nieżywym, główka zwisła bezwładnie, nóżki się chwiały. Schował potem kurkę do torby i ruszył w drogę. Niebawem uczuł, iż w torbie coś się porusza. Wydobył więc znowu kurkę, ale i tym razem była zupełnie nieżywą. Położył ją tedy na ziemi, a sam, ukryty w pobliskich krzakach, obserwował co się dalej stanie. Ptak zrazu nie poruszał się wcale, po upływie jednak kilku minut z trawy wychyla się główka ptaszyny, a niewidząc żadnego niebezpieczeństwa, podnosi się, idzie i biegnie a nareszcie w szybkim pędzie znika zupełnie w gęstej roślinności.

U zwierząt ssących, jak myszy, łasice, lisy, wilki i inne, zdolność pozornego zamierania i umiejętne wyzyskanie tej zdolności występują nieraz w dosadniejszej formie. Opossum, rodzaj wielkiego amerykańskiego szczura, dosyć podobnego do kuny, wielki amator drobiu, wyrobił sobie pod tym względem taką reputację, iż amerykanie udawanie śmierci nazywają *oppossumowaniem.* Schwytany na gorącym uczynku rzezi w kurniku opossum nie zaniedba nigdy udać nieżywego i w ten sposób nieraz udaje mu się wykręcić od prawdziwej śmierci.

Mistrzem w sztuce udawania bywa także i wilk. Ciekawe, potwierdzające te słowa zdarzenie, zaszło podczas wyprawy do bieguna północnego, opisuje Lyon.

Jeden z uczestników wyprawy zastawił sidła w które złapał się wilk. Jeniec zdawał się zaduszony i jako takiego, wniesiono go na pokład statku. Leżał on tu bez żadnych znaków życia. Ale gdy majtkowie przez figle około mordy wilka pokładli rozmaite przedmioty, a pomiędzy innemi także kawałki mięsa, zauważali, iż oczy wilka zlekka się otwierają. Trzeba więc było przedsięwziąść środki ostrożności. Związano mu nogi i wówczas podniesiono też i łeb, chcąc obejrzeć oczy zwierzęcia. Podczas tej operacji wilk zrozumiał snać, iż dalsze udawanie na nic się nie przyda i wtedy nagle, jak pisze Lyon, „zwierz rzucił się na nas z wściekłością, kąsał, miotał się po pokładzie i zębami szarpał krępujące go postronki“.

O przysłowionej przebiegłości lisa wie każdy. Dla doświadczonego myśliwego nie jest to nowiną, iż nie można ufać podającemu po strzale lisowi. Czasem w kilka chwil potem, nieraniony zupełnie lub raniony lekko, zrywa się z miejsca i ucieka. Nie rzadkie też są wypadki, że przytroczony już i niesiony na plecach bolesnem ukąszeniem daje poznać, iż jeszcze w nim pozostało życie.

Morgan opisuje nader zabawne zdarzenie z lisem...

Rzecz, jako to najczęściej bywa, dzieje się w kurniku, do którego wygłodzony widocznie lis potrafił wcisnąć się bardzo ciasnym otworem. Kiedy jednak przyszło do wyjścia z tej lisiej ziemi obiecanej, pokazało się, iż którędy głodny się przeciśnie, dla nażartego jest przyciasno, i że w żaden sposób z matni wydobyć się nie można. Pozycja istotnie fatalna, tem bardziej, iż i dzień się już zbliżał. Istotnie niezadługo przed kurnikiem staje gospodarz i wśród szczątków krwawej biesiady widzi rozciągniętego bez żadnych oznak życia lisa... „Takeś się to obżarł, przeklęty szkodniku“ — powiada i przewróciwszy go kilkakrotnie, bierze nareszcie za zadnie nogi i podniosłszy o kilkadziesiąt kroków od miejsca zbrodni, rzuca na trawę. Ale zaledwie gospodarz obrócić się zdołał, aliści nieżywy lis zrywa się z miejsca i dawszy kilkanaście susów znika w ogrodach.

Nieszczególną pod tym względem inteligencji cieszące się reputacją zwierzęta przeżuwające nie są przecież pozbawione zdolności symulowania śmierci; fakt taki opowiada pewien angielski chirurg, który kilka lat zamieszkiwał w Indjach.

Na będące jego własnością pastwisko zakradł się raz byk bramiński. Angielska służba usiłowała wypędzić go, ale nagle zwierzę w ucieczce potknęło się, padło i zostało na miejscu. Zdarzenie tem stawało się przykrzejsze, iż byk czczony był jako zwierzę święte i z tego tytułu używał rozmaitych praw i przywilejów. Zakłopotany wypadkiem, mogącym mieć przykre następstwa, chirurg poszedł go obejrzeć i wracając do domu o kilkadziesiąt kroków, rozmyślał jak zapobiedz nieprzyjemnym następstwom. Niepokojącemu się daje służba znać, iż byk wstał i najspokojniej szczypiąc trawę chodzi po pastwisku. Coś podobnego powtórzyło się jeszcze kilka razy, aż nareszcie raz udającemu nieżywego bykowi przypieczono bok rozpalonem żelazem. Środek ten okazał się skutecznym, gdyż i ocucił z letargu i oduczył raz na zawsze nieproszonego gościa od odwiedzania cudzego pastwiska.

Największe nawet z istniejących dziś zwierząt, słoń, także czasami potrafi udawać nieżywego; w opisanym przez Tenysona wypadku owa sztuka posuniętą jest do artyzmu.

Schwytanego słonia, jak zwykle się to robi, z zawiązanemi nogami eskortowały idące po bokach dwa oswojone słonie. Zdawało się, iż jeniec zupełnie pogodził się z przeznaczeniem, szedł bowiem bez żadnego oporu. Ale gdy noc nadeszła, zaczął jakby ze zmęczenia ustawać, zatrzymywać się i nareszcie runął na ziemię, jak nieżywy. Rozwiązano sznury, starano się wszelkiemi sposobami pobudzić do ruchu leżące zwierzę, ale słoń pozwalał robić ze sobą wszystko, jednem słowem zdechł. Cóż było począć dalej? Orszak myśliwych wyruszył w drogę, pozostawiając na miejscu padłe zwierzę. Oddalający się myśliwi, ku największemu swojemu zdziwieniu, zobaczyli w parę minut, jak pozostawiony słoń podniósł się, wyprostował i ruszywszy szparko z miejsca, ukrył się w pobliskich dżunglach.

Oto szereg faktów istotnie ciekawych. Jakież jednak wnioski wyprowadzić się z nich dają? przedewszystkiem ten, iż zdolność udawania śmierci jest wpólną wielu zwierzętom, począwszy od bardzo niskich organizmów, a skończywszy na najwyżej rozwiniętych. To jednak nastręcza się pytanie, czy owo udawanie jest istotnie wynikiem obmyślonego wybiegu, czy też tylko napozór wydaje się takim i ma inne przyczyny?

Nauka na pierwszą połowę tego zapytania odpowiada przecząco, na drugą zaś twierdząco. Colwet twierdzi, iż przestrach może wprawić zwierzę w stan odrętwienia. Niespodziewane a silne wrażenie może nawet spowodować u zwierząt rzeczywistą śmierć jak tego bywały przykłady.

Uczony Prayer tłumaczy to ogólne u zwierząt zjawisko symulacji śmierci cokolwiek odmiennie, nie dopuszczając jednak również z ich strony żadnej świadomości. Jest on tego zdania, iż nagłe a silne wrażenia mogą, podobnie jak i u ludzi, wprowadzać zwierzęta w stan hypnotyczny. Istotnie liczne doświadczenia, robione z żabami, ptakami, świnkami morskiemi i t. p., dowodzą, że i one mogą być wprowadzone w stan hypnozy, a rakom, odznaczającym się nawet nadzwyczajną ku temu skłonnością, można w stanie takiego uśpienia nadawać dowolne pozy. Temu stanowi towarzyszy znieczulenie. Rozróżnia on przytem jeszcze w zwierzętach stan katalepsji, pozbawiający je możności wykonywania jakichkolwiek ruchów. Teorja ta tłumaczy fakt, iż chrząszczom w stanie pozornej śmierci będącym można wyrywać nóżki, palić, a wszystko to nie zmusi ich do dania oznak życia.

Po za temi udawaniami śmierci wobec grożącego niebezpieczeństwa, pozostaje jeszcze fakt znany, iż niektóre zwierzęta, jak np. koty, również udają nieżywe, polując na drobne ptactwo, a faktu tego żadna z powyższych teoryj zupełnie nie tłumaczy.

Nie tłumaczy również faktu przez Tomsona zacytowanego o małpie, która dla pozbycia się kradnących jej żywność ptaków umiała udać nieżywą i tym sposobem chwytała szkodników.

Nie ma więc wątpliwości, iż jeżeli symulacja śmierci w istotach niższych gatunków może być uważaną za bezwiedny rezultat prostego przestrachu, to u organizmów wyższych zato posiada ona wszelkie cechy pewnej świadomości, świadczącej o wyższym nad powierzchnię im przyznawany stopniu stanu umysłowego.

Pomimo wszelkich starań, dociekań i badań uczonych, ta strona wiedzy pozostaje dotąd i długo zapewne jeszcze pozostanie najmniej dostępną dla umysłu ludzkiego.

Trójżeństwo.

Odeski sąd okręgowy, rozpatrywał w dniu 1go listopada ciekawą sprawę inżyniera Tadeusza Żebrowskiego. Służąc w pułku białoruskim, w czasie wojny ostatniej, Żebrowski myślał nad wynalezieniem sposobu ulżenia śmierci żołnierza. W tym celu wynalazł bombę, przy wybuchu której, według niego, człowiek umiera bez cierpień. Zachwycony tym wynalazkiem, odbywał liczne podróże, opowiadając o licznych stosunkach z osobami wpływowemi; mówił o przedstawieniu tego wynalazku panu ministrowi wojny itd.; przybył wreszcie do Kiszyniewa, gdzie zachwycił niejaką Olimpję Meszczerską i zawarł z nią śluby legalne. Po kilku miesiącach Żebrowski pojechał do Odessy, poznał się z Anną Czajkiną i powtórnie się z nią ożenił, porwawszy przedtem swój dokument z napisem o pierwszem małżeństwie, wystarawszy się o duplikat bez takiego napisu. Po upływie siedmiu miesięcy porzucił miejsce inżyniera na fabryce Ballain-de-Balc i wyjechał na Kaukaz, wyjawiwszy drugiej żonie, iż jest socjalistą i że ucieka za granicę przed policją. Na Kaukazie Żebrowski znów sprawy nie zasypiał i zawarł nowe małżeństwo z wdową po pułkowniku, panią Reiter. Za przybyciem do Petersburga został aresztowany i wysłany do Odesy. Przyznawszy się do winy, Żebrowski oświadczył jednak, iż zamierzał zabespieczyć byt tak osobisty, jak i rodziny za pomocą swego wynalazku, potrzebował jednak kobiety odpowiedniej. Żadna z trzech żon nie okazała się dla niego stosowną. Przysięgli uniewinnili Żebrowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów, 11. grudnia. *(Małe przyczyny a wielkie skutki).* Dnia 2. września Jan Burdon, gospodarz z Rokitna przybył do Lwowa, na targ z rozmaitemi sprawunkami. Sprzedał drzewo i przy sposobności kazał sobie ząb wyrwać, a dla załagodzenia bolu, wypił cztery kieliszki wódki.

W stanie rozdrażnionym i podpitym, zajechał do Fejerówki za rogatką i tu z majstrem kunsztu szewskiego panem Michałem Koliszniewiczem, rozpoczął targ o podzelowanie butów, co przedwszystkiem rozpoczęto od mohoryczu.

Zjawiają sie na to Wasyl (ojciec) i Sobko Hruby (syn), sąsiedzi Iwana Burdona — i poczyna się bez najmniejszej przyczyny bójka. Iwan ucieka przed napastnikami i po drodze wstępuje do karczmy w Borkach, bo jakże chłop z targu jadący może karczmę opuścić. Za chwilę zjawiają się tam obaj Hruby, zastają Iwana Burdona przy pełnej flaszy.

To ich rozbraja, godzą się i szczerze piją.

Wasyl Hruby dopalał papierosa, Iwan go prosi aby mu pozwolił ze dwa razy „paknąć“, Wasyl zezwala na to, a gdy Iwan więcej jak dwa razy „paka“, wywołuje to u ostatniego protestację, żąda tedy oddania ogarka. Iwan nietylko nie oddaje ale rzuca resztkę w piasek i depcze nogami.

Tego było zawiele, Wasyl i Iwan Hrubowie wpadają w wściekłość, powalają Iwana na ziemię i rozpoczyna się bójka, wśród której Iwanowi wypada kosa za pasem umocowana, a we Lwowie zakupiona, zaś Wasylowi Hrubemu w zamieszce 7 złr.

Iwan przy pomocy przyjaciół wyrywa się z rąk napastników i uchodzi do karczmy. Tu mu prezentuje Berko odnalezioną kosę, na którą znalazca już wypił wedle zwyczaju wódki za 3 ct. To nie polepsza humoru Iwanowego — a tu się jeszcze zjawia w ślad za nim Wasyl, kopie go nogami po nogach i piersi i obkłada razami po twarzy, zaś Sobko bieży mu na pomoc z lusznią. Wśród tego — jedna chwila — mimowolny ruch ręki trzymającej kosę, rozmyślny czy bezwiedny — a Wasyl Hruby zostaje przeszyty kosą na wskróś piersi aż do wątroby.

Następuje mimowolne zawieszenie broni, odnoszą Wasyla do domu, z domu do Janowa, a z Janowa do Lwowa i tu w sobotę Wasyl wskutek doznanej rany umiera.

Takim jest przebieg rozsądzanej sprawy przez ławę przysięgłych pod przewodnictwem radcy Sądu krajowego p. Samolewicza: oskarżał zastępca prokuratorji p. Litwinowicz, bronił zaś dr. Jackowski.

Trybynał postawił ławie przysięgłych cztery pytania: pierwsze główne w kierunku zbrodni zabójstwa, drugie wypadkowe w kierunku koniecznej

obrony, trzecie w kierunku przekroczenia koniecznej obrony, a czwarte w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego.

Przysięgli przez usta swojego zwierzchnika p. H. Obertyńskiego po półgodzinnej naradzie, wydali następujący werdykt.

I pytanie 12 głosów nie.

II i III. odpada.

Na IV. pytanie padło 5 głosów tak, zaś 7 nie.

Na tej podstawie wydał trybunał wynik zupełnie uwalniający, p. prokurator zaś zgłosił zażalenie nieważności.

Rzeszów 10 grudnia. *(Kółka rolnicze a kramarze żydowscy).* Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa główna przeciw *Małce Wang* o występek z §. 302 ust. kar. Wykryła ona, jakich środków chwytają się niektórzy kramarze żydowscy, by szkodzić Kółkom rolniczym, a z tego względu zasługuje na ogłoszenie.

W Grębowie, w powiecie tarnobrzeskim, zawiązano w b. r. Kółko rolnicze, którego przewodniczącym jest ks. Sylwester Herman, proboszcz tamtejszy, a delegatem p. Dolański właściciel Grębowa. Kółko to otworzyło w Grębowie sklepik z rozmaitemi towarami, które są lepsze i taniej sprzedawane bywają, niż w sklepikach żydowskich. Oczywiście wszyscy szli do sklepiku „Kółka“, który się począł cieszyć niezwykłem powodzeniom. Niepodobało się to oczywiście konkurentom żydowskim i rozpoczęli agitację przeciw Kółku, która jednak z początku nie wyszła na jaw, tylko słuchy o niej dochodziły ks. Hermana.

Dnia 1 kwietnia b. r. przybył do sklepiku Małki Wang mieszkaniec grębowski Jan Gil po cukier, a gdy Wangowa żądała więcej, niż się płaci w sklepiku Kółka rolniczego, Gil cukru kupić nie chciał, mówiąc, że w sklepiku Kółka jest cukier tańszy i lepszy. Gil należał do dobrych „kundmanów“, to też słowa jego tem więcej rozgniewały Wangową, i w zapamiętałości poczęła miotać obelgi na członków Kółka, a wreszcie do Gila, w obecności dwóch innych włościan wyraziła się: *„wy myślicie, że was ksiądz i pan na dobre wyprowadzą? oni widzą, żeście się wzbogacili, a teraz chcą, żebyście wyszli na dziadów; oni robią to na powstanie, a jak wybuchnie powstanie, to wszyscy za nimi iść musicie“.*

Gil rozumny człowiek, doniósł księdzu Hermanowi o tem, co słyszał, a śledztwo wykryło, że Wangowa ciągle buntuje włościan przeciw założycielom i przewodnikom Kółka rolniczego i odradza im uczęszczać do sklepiku towarzystwa, przedstawiając, że to *„na powstanie, na pańszczyznę i na gwardje“.*

Prokuratorja państwa, dopatrując się w słowach Wangowej niedozwolonego podburzania włościan przeciw obywatelom ziemskim i duchowieństwu oskarżyła ją o występek z §. 302 u. k. podlegający, jak wiadomo, rozpoznaniu przez sądy przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu kraj. Mossor obok którego zasiedli sędziowie: radca Szmydziński i adjunkt Jezierski. Oskarżenie popierał adjunkt prokuratorji Pogorzelski. Oskarżoną bronił dr. Lecker. Na ławie przysięgłych zasiedli włościanie i małomieszczanie, jeden obywatel ziemski i jeden izraelita.

Oskarżona wyparła się agitacji przeciw Kółkom rolniczym i słów podburzających.

Świadek Gil potwierdził stan rzeczy, powyżej opowiedziany. Swiadek Kozieja nie uważał, co Wangowa do Gila mówiła, dosłyszał tylko jakąś dotkliwą obelgę i słowo „Kółko“. Swiadek ks. Herman potwierdził, iż dochodziły go słuchy o agitacjach Wangowej przeciw Kółku i sklepikowi towarzystwa.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator obstając przy oskarżeniu, wykazał, że chociaż słowa Wangowej odnosiły się w pierwszej linji do ks. Hermana i p. Dolańskiego, to jednak miały one ogólniejsze znaczenie, gdyż były skierowane przeciw instytucji Kółek rolniczych w ogóle, a więc przeciw innym także założycielom Kółek, w szczególności stanowi właścicieli ziemskich i duchowieństwu, stojącym na czele Kółek. Podniósł, że w chwili, kiedy w kraju wzmaga się zaufanie ludu do innych stanów i znikają dawne uprzedzenia, a instytucja Kółek rolniczych ma stanowić niemałą dźwignię dobrobytu i umoralnienia, agitacje Wangowej i jej podobnych osób podwójnie są karygodne, bo psują harmonję społeczną i niweczą starania około dobra ludu.

Obrońca starał się wykazać, że niema dowodu, iż Wangowa dopuściła się zarzuconego czynu, a nadto niema przedmiotowej istoty czynu, gdyż inkryminowane słowa dotyczyć mogły tylko poszczególnych osób a nie całych stanów.

Po streszczeniu sprawy przysięgli udali się na ustęp i po dłuższej naradzie potwierdzili 10-ma głosami nadane im pytanie w kierunku oskarżenia.

Ku ogólnemu zdziwieniu jednak przewodniczący radca Mossor ogłosił uchwałę trybunału, zawieszającą wydanie wyroku i relegującą sprawę przed nową ławę przysięgłych w myśl §. 332 proc. kar. motywując tę uchwałę w ten sposób: że niema przedmiotowej istoty czynu, a więc przysięgli się pomylili.

Uchwała ta wywołała ogólną sensację.

O dalszym losie tej ciekawej sprawy nieomieszkam was w swoim czasie zawiadomić.

KRONIKA.

Laenderbank-Schwarz. W dzisiejszym *Czasie* znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Poseł Słonecki jako depozytarjusz listu wystosowanego przez pięciu posłów Sejmowych do posła do Rady państwa p. Zygmunta Kozłowskiego na prośbę o autentyczne stwierdzenie udzielonego mu ustnie przez ks. Adama Sapiehę przy wręczeniu tegoż listu komentarza, otrzymał odpowiedź, która dowodzi, że pan Kozłowski list zawierający propozycją udziału w przedsiębiorstwie Banku dla krajów koronnych i barona Schwarza w sprawie kolei Transwersalnej zwrócił Bankowi dla krajów koronnych na kilka mie-ięcy przed powstałą w początku lutego 1883 r. sprawą Kamińskiego. Na życzenie p. Słoneckiego list ks. Sapiehy zamieszczamy w całości:

Do Wgo p. Zenona Słoneckiego w Krakowie.
Bilcze p. Korolówka d. 7 grud. 1884.

Wielmożny Panie!

Dodatkowo do tego, co podpisem moim stwierdziłem w deklaracji z dnia 22 października b. r. wystosowanej dla Wgo Zygmunta Kozłowskiego wspólnie z Panami Alfredem hr. Potockim, Szczęsnym hr. Koziebrodzkim, Tadeuszem hr. Dzieduszyckim i Alfonsem Czajkowskim i jako bliższe wyjaśnienie sprawy, podaję do wiadomości WPana:

1) Że ja byłem tym, który papiery i akta wyjaśniające rzecz, zebrałem i tym Panom przedłożyłem i że Wielm. Z. Kozłowski ani aktów żadnych nam nie przedkładał, ani wiedział, jakiej treści papiery posiadam.

2) Że akta te jasno i niewątpliwie dowodzą, iż W. Kozłowski list promesowy Banku dla krajów Hrabiemu Wodzickiemu zwrócił w jesieni r. 1882.

Upoważniając W. Pana do zrobienia z pisma tego mojego takiego użytku, jaki uznasz za stosowny, łączę wyrazy szczerego szacunku i poważania i zostaję Jego powolnym sługą:

A. Sapieha“.

Jakiemże czołem Samuel Hahn, dyrektor Laenderbanku, słuchany sądownie dnia 14 kwietnia 1883 (patrz protokoły ogłoszone w *Kurjerze* dnia 31 października 1884) śmiał twierdzić, że zwrot listu prowizyjnego nastąpił *Anfangs Februar* t. j. na początku lutego? Wobec tych sprzeczności musimy nastawać, aby komisji parlamentarnej zostały przedłożone oryginalne akta dochodzenia.

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia wpłynęły na ożywienie ruchu po sklepach i magazynach. Magazyny towarów galanteryjnych i księgarnie urządziły w oknach ponętne wystawy przedmiotów, odpowiednich na „gwiazdkę“. Szczególniej zaś w księgarniach wystawiono bardzo obfity dobór wykwintnie oprawionych książek ilustrowanych, przeznaczonych dla młodzieży płci obojga.

Nieprzyjaciele kupców. Jest we Lwowie jakiś klub ekonomistów, żywiący wielką niechęć do kupców handlujących kapeluszami, czapkami, rękawiczkami, parasolami i laskami. Klub ten o tyle nie zgadza się z zasadami ekonomji, że przeciw hasłu: „pracuj i oszczędzaj“, stawia dewizę: „kradnij i oszczędzaj“. Otóż członkowie tego klubu są zdania, że szkoda wydawać pieniądze na sprawienie nowego kapelusza lub czapki, parasola lub laski, kiedy można do tych przedmiotów przyjść łatwo bez pieniędzy drogą aneksji, a to w ten sposób. że idzie się do przyzwoitych restauracyj lub kawiarń z kapeluszem starym jak świat, a jeszcze starszym parasolem, i w godzinę potem wychodzi się z lokalu w kapeluszu nowym z firmą Müllera lub Koželoužka, albo też z parasolem jedwabnym, pozostawiając w zamian na pamiątkę swoje antyki. — Naturalnie, że lokal potem tak długo omijany będzie, aż przedmioty w tej drodze nabyte, przez czas dłuższy używane, nie nabędą prawa własności.

Wierzymy, a nawet często się to zdarza, że można zamieniać rzecz przez pomyłkę lub podobieństwo przedmiotów, lecz o zamianie zaraz nazajutrz lub tegoż samego dnia powinno się gospodarza uwiadomić. — Niestety jednak, właściciele kawiarń i restauracyj uskarżają się na czem raz częstsze wypadki mieniania bezwrotnego, które śmiało kradzieżą nazwać można — a wobec tego nie zaszkodzi, gdy zrobimy uwagę, żeby każdy baczył na swoje przedmioty, gdyż kto nie dopatrzy okiem, ten dołoży workiem.

Z herbaciarni. Dobrowolne datki na zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego l. 22, złożyli: Bank hipoteczny 25 złr., Debora Raszkes 2 złr., A. Aleksandrowicz 1 złr., Jakób Balsambaum 5 złr., Joachim Chajes 1 zł., N. Czeski 1 złr., Mendel Glanz 6 zł., M. Wohlfeld 2 zł., Berl Laufer 5 zł., Maurycy Nirenstein 5 zł., Michał Rieger 1 zł., Dawid Schwarzwald 3 zł., Andrzej Grabowski 1 zł., Majer Bach 5 zł., Dawid Maschler 2 zł., Eliasz Stroh 2 kilo herbaty i 2 zł., Ignacy Lilien 10 kilo cukru, Szymon Landau 2 zł., Dr. Reiss 1 zł., Maurycy Ungar 50 ct., Dr. Rap z Sądowej Wiszni 50 ct., N. S. 1 zł., Józef Apfel 1 zł., Maurycy Baumann 2 zł., Dr. M. Sokal 1 zł., Zofia Perlmutter 1 zł., J. Ambos 1.50, Mojzes Egre 1 zł., Józef Flecker 50 ct., S. Schlag 30 ct., Izydor Goldberg 2 zł., N. Rapp 50 ct., Herrmann Appermann 1 zł., Ettinger (rabin) 3 zł., S. Kapralik 3 zł., Józef Komer 50 ct., Dr. N. N. 1 zł., N. N. 1 zł. Razem 92 zł. 30 ct. Dalsze datki przyjmują założyciele pp. Ignacy Fried, kupiec, ul. Halicka l. 13. Dr. Wilhelm Holzer, adwokat krajowy. Jakób Stroh, właściciel kantoru bankierskiego ul. Hetmańska. Można także składać datki w herbaciarni, gdzie złożona jest na ten cel książka.

Psia moda i psia plaga. Do mody należy teraz mieć psa jak największego, a ponieważ każda moda jest zaraźliwą, przeto czem raz częściej w restauracjach, kawiarniach i cukierniach, można narachować kilka dogów, bernardów, buldoggów itp., w towarzystwie pińczów, ratlerów, kurlandów itd. — Wieleż to już nieprzyjemności i niemiłych zajść między gośćmi a gospodarzami było z powodu psów w lokalach publicznych, a pomimo to wszędzie i w każdej porze, czy to przy obiedzie, czy przy kolacji, w restauracji choćby najprzyzwoitszej, nie można się od psów opędzić, czego właściciele psów, a nawet restauratorowie ze względu na gości, starają się nie widzieć. Kto wie, czy w przyszłości nie będzie potrzebną jaka ustawa, którąby zabraniała psy wprowadzać do lokalów publicznych.

Onegdaj byliśmy świadkami dość komicznej sceny w jednej z restauracyj w ulicy Krakowskiej z powodu psa. — Oto przy stole siedział pewien poważny jegomość i czekał na rozbratla, a dla zabicia czasu zatopił się w dzienniku. W tejże porze wszedł do restauracji p. X. w towarzystwie wielkiego doga, którego przy bufecie uraczył parą kiełbasek wiedeńskich, poczem usiadł przy stole i psem się więcej nie troszczył. Kiełbaski jednak nie zaspokoiły głodu, lecz raczej rozdrażniły apetyt psa, który zwijał się po lokalu i szukał jakiej zdobyczy. W tej chwili właśnie postawiono przed gościem zamówionego rozbratla, którego zapach przynęcił natychmiast psa do stołu. Jegomość kończył zaczęty artykuł i zasłonił się gazetą, a pies skorzystał z tej chwili i ściągnął ze stołu rozbratel wraz z talerzem pod stół tak szybko, że nikt z obecnych nie mógł temu przeszkodzić. Teraz dopiero wszczęła się awantura, kto ma płacić rozbratla i za zbity talerz. Właściciel psa twierdził, że nie winien temu, iż jegomość ów rozbratla nie pilnował. Jegomość znów pokrzywdzony zaczął używać wyrazów obelżywych — i już, już o mało co nie przyszło z powodu psa do tego, że szklanki w powietrzu nie latały, gdyby nie interwencja gospodarza, który chcąc uniknąć awantury, oświadczył, że sam stratę poniesie dla świętego spokoju.

Używanie piwnic jako mieszkań dla stróżów jest we Lwowie surowo zabronionem. Mimo to moglibyśmy wskazać długi szereg domów, w których za-

-chlanni właściciele chcą każdy kąt wyzyskać, umieszczając stróżów w norach piwnicznych, w których psa zamknąćby się nie godziło. O podobnym fakcie donoszą nam z ulicy Kurnickiej, gdzie w domu pod l. 1, stróż wraz z rodziną mieści się w piwnicy ciemnej, wilgotnej i tak cuchnącej, iż prawie niepodobna zrozumieć jak ludzie tam mieszkać mogą.

Możeby świetny magistrat zechciał przeprowadzić w całem mieście rewizję mieszkań przeznaczonych dla stróżów i usunąć te krzyczące nadużycia.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne urządza w sobotę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie na korzyść kuchni dla biednych. Amatorowie odegrają komedję Zaleskiego „Spudłowali" i Chomińskiego „Werbel domowy".

Na dochód wdowy po ś. p. Redlichu, urządza Koło literackie wystawę szkiców artystycznych. Wystawa otwartą zostanie w pierwszych dniach stycznia.

Towarzystwo tatrzańskie. Komisja literacka, wybrana przez Zarząd oddziału Towarzystwa tatrzańskiego we Lwowie dla wydania *„Przewodnika do wschodnich Karpat"*, odbędzie posiedzenie w piątek dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa pedagogicznego (ulica Pańska l. 9. w parterze). Przedmiotem obrad będzie: ułożenie instrukcji, program prac i rozdzielenie artykułów do oceny lub opracowania przez pojedyńczych członków komisji literackiej.

Z Koła literackiego. Dziś o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu „Koła literacko-artystycznego" zwykłe zebranie tygodniowe, z następującym programem: 1) Z podróży po Kaukazie, inżyniera L. Syroczyńskiego; 2) Deklamacje pp. Wojdałowicza i Siemaszki, art. dram.; 3) Śpiew amatorów pod dyrekcją p. Wysockiego.

Mianowania. Radca sądu krajowego Bochyński, został mianowany radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie. Hr. Jędrzej Potocki mianowany bezpłatnym *attaché* poselstwa. Józef Marjan Bocheński, mianowany komisarzem górniczym przy urzędzie górniczym we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Alojzego Mahra, bezpłatnym auskultantem.

Prezydjum dyrekcji poczt i telegrafów zamianowało oficjałami pocztowymi: byłego oficjała pocztowego Jana Galasiewicza i asystenta telegrafu Wiktora Skrzyńskiego dla Krakowa, asystenta telegrafu Jana Templego dla Stryja i asystenta pocztowego Artura Payersfelda dla Podwołoczysk; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Marcina Jezierskiego i elewa telegrafu Henryka Waldmanna, obu dla Białej, praktykanta pocztowego Eugeniusza Herwy'ego dla Buczacza i ekspedytora pocztowego Dawida Chunę dla Wadowic; nareszcie przeniosło asystentów pocztowych: Ludwika Arciszewskiego ze Lwowa do Kołomyi, a Tadeusza Hrehorowicza ze Stryja do Lwowa.

Ogień kominowy zaniepokoił przedwczoraj wieczorem mieszkańców domu pod l. 8, ul. Grodzickich, ale stłumiła go szybko straż ogniowa.

Tajne stowarzyszenia. Z Krakowa donosi *N. Reforma*: Pod przewodnictwem prezesa sądu krajowego p. Macieja Czyszczana, wobec radców sądowych pp. Hoeflicha i Lubaszka i sekretarza sądu p. Dobkowskiego jako asesorów, p. dr. Starzewskiego jako prowadzącego pióro i zastępcy prokuratora p. Prusniga jako oskarżyciela publicznego, odbyła się przy zamkniętych drzwiach w sądzie karnym rozprawa karna, w której Sąd uznał Tomasza Wesołowskiego i Tomasza Oleja od dłuższego czasu w areszcie śledczym pozostających, niemniej Wojciecha Kołodzieja i Stanisława Heretyka z wolnej stopy odpowiadających, winnymi występku z §§. 285, 286 i 287 kodeksu karnego (tajne stowarzyszenia) i zasądził Tomasza Wesołowskiego na areszt przez 4 miesiące, Tomasza Oleja i Wojciecha Kołodzieja na areszt przez 1 miesiąc, w końcu Stanisława Heretyka na 14 dni aresztu.

Stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną, otwarta została dla powszechnego użytku z dniem 7 b. m. w Bobowej.

Prezentę na opróżnione łacin. probostwo *regiae collationis* w Biegonicach otrzymał ksiądz Antoni Pasiut.

Papież mianował biskupa budziejowickiego, hr. Schönborna, swoim prałatem domowym.

Cumberland, którego przedstawienia a raczej posiedzenia antispirytystyczne, miały rozgłos w całej Europie, podniecił i Warszawę także. Dwa jego przedstawienia, odbyte w tych dniach, zgromadziły tłumy ciekawych i wrażliwych widzów, którym p. Cumberland, oprócz zwykłych sztuk swoich, opartych głównie na darze jakoby jasnowidzenia w odgadywaniu myśli ludzkich lub wyszukiwaniu przedmiotów ukrytych, ujawnił publiczności sposoby używane przez spirytystów do tumanienia widzów. Powiadają, że najefektowniejszą ze sztuk, pokazywanych przez p. Cumberlanda na ostatniem przedstawieniu, było wydobycie się jego samego z worka zawiązanego i zapieczętowanego, bez naruszenia pieczęci. Ba! a czyż większej nad tę sztuki nie dokazał p. Cumberland, dobywając sporo gotówki z pustych kieszeni polskich?!

Proces anarchistów w Peszcie zakończył się onegdaj bardzo łagodnym wyrokiem. Prager skazany został na $3^1/_2$ lat więzienia i na 600 zł. kary za przestępstwo prasoowe, względnie 60 dni aresztu, dalej na pozbawienie praw obywatelskich na 6 lat. Juliusz Fried na rok więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata. Antoni Nowotny na 6 miesięcy więzienia i na odszkodowanie na rzecz Antoniego Kreibiga i wdowy po Eisercie. Resztę uwolniono.

Papier listowy z figlem. W handlu ukazał się papier listowy, który po spaleniu zastępuje... kadzidło. Z tego wynika, iż nie jedno pismo pełne gorzkiej treści po spopieleniu pozostawi przynajmniej mniej dość znośne wspomnienie... I to coś warte!

Uniwersytet kijowski ogłosił teraz w dziennikach miejscowych wezwanie do swych byłych studentów, by się zgłaszali z podaniami o ponowne przyjęcie do uniwersytetu. Nie mieszkającym jednak w Kijowie odezwa nie radzi osobiście składać podania, lecz dozwala czynić to piśmiennie przez pocztę, z dołączeniem właściwych dokumentów. Po rozpatrzeniu takowych dopiero przez specjalną komisję, wysadzoną w celu usunięcia z nowego składu akademickiego wszelkich niepożądanych elementów, wybranym będzie wolno przybyć do Kijowa dla dalszego kontynuowania studjów uniwersyteckich.

W składzie profesorów tymczasem rozmaite zaszły zmiany. Znany uczony profesor Kistiakowskij opuszcza uniwersytet tamtejszy w 25 niemal roku swych zajęć pedagogicznych. Na miejsce p. Kistiakowskiego powołany został profesor Talberg z liceum jarosławskiego; były zaś wydawca redaktor krótkotrwałej petersburskiej gazety *Biereg*, p. Cytowicz, obejmuje katedrę prawa handlowego.

Moskwa, 8 grudnia. W dalszym ciągu sprawy skopińskiego banku, Rykow objaśnił, że pomyślny rozwój czynności jego polegał przeważnie na pożyczkach, udzielonych przez właścicieli ziemskich. Za przyczynę upadku banku uważać należy nadużycia i życie nad stan zarządzających, którzy gdy wywołały zachwianie się instytucji, poczęli się ratować fikcyjnemi sprawozdaniami.

Obwiniony Rykow zapewnia, że wziął z sum bankowych tylko miljon rubli i użył go na przedsiębiorstwo kopalń węgla kamiennego, które go zawiodło, a musiał przytem opłacać procenta i realizować cudze weksle.

Dawniejsi towarzysze dyrektora zeznali, że o kolosalnym długu jego wiedzieć nie mogli.

Ikonnikow, jeden z obwinionych, nadmienił, że jeszcze w grudniu 1881 r. zawiadomił naczelnika (głowę) miasta o wzrastającym długu Rykowa, lecz ten nie zwrócił uwagi na jego przestrogę, bo zawsze był pijany.

Co do nieusprawiedliwionych wypłat w ostatnich czasach istnienia Banku, Rykow objaśnia, że czynił je z obawy, wierzyciele bowiem natarczywie upominali się u niego, z rewolwerami w ręku, tak, że w przeciwnym razie, życiu jego groziło niebezpieczeństwo.

Dla nieśmiałych kochanków. Na pewnej zabawie weselnej w Charleston, zaproponował pewien młody adwokat, żeby w ciągu zabawy wszyscy nieżonaci mężczyźni i wszystkie panny, obrawszy sobie zaufanego prezydenta, wręczyli mu kartkę z nazwiskiem osoby którąby poślubić chciały. Gdyby która para spotkała się w życzeniach natenczas prezydent obie strony o tem zawiadomi, tam jednak gdzie życzenie pozostanie jednostronne, zobowiązanym jest kartkę zniszczyć i zachować wieczną tajemnicę. Rezultatem tej zabawy było 12 ślubów w ciągu następnych miesięcy.

Sędziowie przysięgli w Kalifornji. Z okazji pewnego procesu w Kalifornji w którym podsądny zasądzony został, adwokat jego żądał wznowienia procesu, twierdząc, że prokurator przed werdyktem spił przysięgłych a nawet dwom z nich podarował po butelce „absyntu". Prokurator w replice udowodnił, że w ten sam sposób postąpił i obrońca. Najwyższy trybunał zaś uznał, że częstowanie sędziów przysięgłych należy do zwyczajów krajowych i nie stanowi powodu do nieważności.

Z Janowskiego w Lubelskiem piszą do *Gazety Polskiej*: Żaden bez wątpienia powiat w kraju naszym nie jest tak obfitym w rozboje i zbrojne napady, jak powiat janowski. Żyjemy ciągle pod wrażeniem jakiegoś mordorstwa, lub rabunku, wydarzonego w tej lub owej wiosce. Najwięcej podobno sprzyja temu obfitość gęstych lasów i sąsiednia granica, gdzie się zazwyczaj ukrywają złoczyńcy.

Jeszcześmy nie ochłonęli z wrażenia po niedawno dokonanem, niecnem morderstwie obywatela ziemskiego śp. Feręzowicza, a tu nowe już obijają się o uszy skargi i lamenty na napady i rozboje. Nie mówiąc o pomniejszych, przytoczę następujący wypadek napadu, świeżo dokonanego w naszym powiecie. Przed paru tygodniami, w nocy trzech niewiadomych złoczyńców wdarło się do chaty włościanina wsi Batorz, gminy Chrzanów, Walentego Sokoła, używającego powszechnie opinji zamożnego człowieka. Tu ściągnęli Sokoła, 72 letniego staruszka z pościeli i zażądali ukazania miejsca, gdzie są schowane pieniądze; a gdy ten nie chciał żądaniu ich zadość uczynić, wówczas jeden z złoczyńców uderzył staruszka silnie pięścią w piersi, powalił na łóżko, drugi zaś napastnik jedną ręką zatkał usta Sokołowi, a drugą począł dusić. Nie dość na tem, trzeci zapalonem łuczywem piekł prawą nogę nieszczęśliwego starca, domagając się podczas tej niecnej manipulacji pieniędzy.

Po godzinie takiej męczarni, złoczyńcy skrępowali sznurami ręce i nogi Sokoła, zakręcili głowę kożuchem, a sami poczęli plądrować po domu. Rozbiwszy skrzynię, zabrali z niej gotówkę w ilości rs. 150, oraz srebrne monety. Napastnicy, nie chcąc uwierzyć, ażeby Sokół tak mało miał pieniędzy, skopali całą ziemię w izbie, stanowiącą podłogę, sądząc, że właściciel musiał gdzieś pieniądze zakopać. Wieść o tym głośnym napadzie szybko rozbiegła się po dalekiej okolicy, przejmując trwogą wszystkich mieszkańców.

Nieszczęście. W Ostrowie (Poznańskie), za inicjatywą księdza Edmunda ks. Radziwiłła odbywała się w ostatnich dniach misja i natłok wiernych na nabożeństwo był tak wielkim, iż nie obyło się bez nieszczęścia. Uduszono bowiem przy wyjściu z kościoła dwoje dzieci, z których jedno umarło natychmiast, a drugie także znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Dr. W. Wells Brown, murzyn a przytem znany autor wielu dzieł o niewolnictwie i powieści z życia niewolników, zmarł w Bostonie licząc lat 69.

Olbrzymi okręt. W przyszłym roku rozpocznie się budowa największego pancernika rosyjskiego, na wzór pancernika „Dnilio". Będzie on miał 11.000 ton zawartości, pancerz 12, cali gruby i machinę o sile 8000 koni. Szybkość biegu jego wynosić będzie 17 węzłów na godzinę i uzbrojonym będzie w działa 16-calowego kalibru. Koszta budowy wyniosą 5 miljonów rubli.

Raport policyjny. Skradziono p. Dominice K. w Zamarstynowie z zamkniętego mieszkania suknie; Wiktorowi R. srebrny zegarek ankier z złotym łańcuszkiem; p. Helenie P. z zamkniętego strychu pod l. 14 ul. Zygmuntowska bieliznę; Mikołajowi Łozińskiemu kożuszek z białych baranków, wierzch żółty, zieloną skórką lamowany i płaszcz gutaperkowy. Wojciechowi Kozdrańskiemu garnitur ciemnopopielaty ze strychu pod l. 11 ul. Adamowa; p. Janowi P. białe barankowe futro pokryte białem suknem, z aksamitnym kołnierzem. P. Adolfowi J. z wozu na ul. Karola Ludwika trzy skórki skankowe.

Zgubiono: p. Julja R. zarękawek z sybirskich sobolów.

Znaleziono na górze koło domu inwalidów kuferek szarem płótnem pokryty, wewnątrz niebieski, rozbity, z papierami Pawła Pocheńskiego, a u przytrzymanego Karola K. kuchenną płytę z trzech części się składającą.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Onegdajsze przedstawienie „Indiga" odegrane przed nieliczną publicznością, wypadło wcale dobrze. Wybornym jak zwykle w tytułowej roli był

p. Skalski. Z przyjemnością też konstatujemy znaczny postęp w grze pana Florjańskiego, który obywszy się już należycie ze sceną, należy bezsprzecznie do pożyteczniejszych jej członków. Wytknąć tylko musimy dyrekcji zbytnią oszczędność w wystawie sztuki, mianowicie niejednolite kostjumy chórzystek, z których część ubrana w szerokie szarawary przedstawiała się wcale stosownie, podczas kiedy inne ubrane były jakby do odtańczenia krakowiaka, w jakiej ludowej polskiej sztuce.

Z Pragi donoszą nam: Primadonna opery warszawskiej panna Herman, odniosła znowu kolosalny tryumf w operze „Mignon". Publiczność i prasa przyjmuje ją z największym entuzjazmem. Na dowód przytaczamy recenzje pierwszorzędnych pism praskich.

Pan Nowotny pisze w „Pokroku": „Występ jej w „Mignon" był krokiem odważnym, który jednak wyszedł naszemu gościowi na dobre. Panna H. obok pięknego spiewu, posiada dar przejęcia się każdą spiewaną rolą i przedstawiania jej w całej prawdziwości.

Co do sumiennego studjowania każdej partji, powinna panna H. posłużyć za wzór wszystkim naszym spiewaczkom, każdy jej ton i każdy ruch jest głęboko wystudjowany. Tak jak w „Carmenie" przedstawiała się rozkosznie, tak umiała w „Mignon" trafić w ton serdeczny i sentymentalny". — Romanzę: „Czy znasz ty ten kraj", wystudjowała tak gruntownie i tak drobiazgowo, jak nie zdarzyło nam się jeszcze słyszeć".

W „Narodnich Listach" czytamy: „Panna H. w „Mignon" tak co do spiewu i gry prześcignęła wszystkie pierwszorzędne spiewaczki, które u nas dotychczas występowały. Znakomita spiewaczka odznacza się szczególnie świetną deklamacją".

Rencenzent „Prager Abendblatt" pisze: „Znakomita spiewaczka oddała urocze dziecię muzy getarskiej w przecudny sposób. Charakter jej piękności nadaje się bardzo do wyobrażenia, jakie mamy o idealnej postaci poety, świetny głos i wyborna szkoła odpowiadają w zupełności muzykalnym wymaganiom partji, deklamacja pełna głębokiego i delikatnego uczucia i cieniowania, nie pozostawia nic do życzenia, a znakomita gra zyska wiele skutkiem niezwykłej gracji ruchów. Liczna publiczność była tak rozentujazmowaną jak nigdy; wywoływała kilkanaście razy polską spiewaczkę i obrzucała ją wieńcami i bukietami".

Dyrekcja „Narodnego Divadla" udała się drogą telegraficzną do dyrekcji teatrów rządowych z prośbą o przedłużenie urlopu warszawskiej spiewaczki. Gdyby prezes teatrów warszawskich zgodził się na to, w takim razie zabawi panna Herman w Pradze do końca stycznia r. 1885 i pobierać będzie za każdy występ 400 złr.

„Académie des Beaux-Arts" w Paryżu zamianowała kompozytora Leo Delibes członkiem swoim w miejsce zmarłego Victora Massé.

Wiadomości polityczne.

Lwów 11 grudnia. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej przychodzi do pierwszego czytania znany wniosek dep. Magga o zbadanie protokołów sądowych, dotyczących listu prowizyjnego na 60.000 zł. wręczonego posłowi Kozłowskiemu. Magg będzie motywował swój wniosek, a ze strony Koła polskiego ma poprzeć go dr. Madejski.

Hr. Roman Potocki zwołuje wyborców swoich w okręgu brzeżańskim na dzień 18 b. m. dla zdania im sprawy z czynności w sejmie i Radzie państwa.

Wiedeń 10 grudnia. W komisji kolejowej wniósł Russ interpelację, z powodu udzielenia Laenderbankowi wstępnej koncesji na kolej żelazną o normalnym torze, między Stryjem a Podwołoczyskami i zapytał zarazem, czy koncesja udzielona została na podstawie ustawy o kolejach lokalnych? Minister br. Pino stwierdził udzielenie Laenderbankowi wstępnej koncesji, oświadczył jednak, że w udzieleniu takiej koncesji nie mieści się oddanie linji na podstawie ustawy o kolejach lokalnych. Miały potem nastąpić obrady nad przedłużeniem mocy obowiązującej ustawy o kolejach lokalnych, jednak hr. Clam-Martinitz wniósł odroczenie tej sprawy aż do pierwszego czytania wniosku Neuwirtha w pełnej Izbie, co jednogłośnie przyjęto.

Budapeszt 11 grudnia. Organ rządowy „Nemzet" występuje w wstępnym artykule przeciw enuncjacji Riegera o Węgrzech. „Nemzet" podnosi z naciskiem, że odrębność Węgier, wymaga jako conditio sine qua non, żeby kraje koronne Przedlitawji pozostały ściśle ze sobą związane. Z mowy jednak Riegera można wywnioskować, iż Czechy z tą koniecznością pogodzić się nie umieją. Dalej podnosi „Nemzet", że Riegera wezwanie do Czechów, żeby zaprzestali agitacji pomiędzy węgierskimi słowianami, wywołało w prasie czeskiej ogólne oburzenie. W takich warunkach porozumienie między Węgrami a Czechami jest niemożliwem.

W Temeszwarze skonfiskowały władze wielką ilość broszur serbskich treści antidynastycznej, skierowanej przeciw królowi Milanowi.

Budapeszt 11 grudnia. Izba posłów przyjęła etaty prezydjum ministerstwa, tudzież etaty ministerstwa do boku królewskiego i ministerstwa dla spraw kroackich. W rozprawie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zbijał Tisza zarzuty opozycji przeciw żandarmerji, gdyż od jej zaprowadzenia wszędzie się polepszył stan bezpieczenstwa publicznego, tudzież bronił zasad swoich co do administracji.

Praga 11 grudnia. *Pokrok* podaje następującą wiadomość: Rząd wychodzi ze stanowiska, że pod koniec kadencji wyborczej, Rada państwa nie może zająć się obszerniejszą reformą prawa wyborczego. W tym duchu odpowiedział hr. Taaffe, burmistrzom przedmieść wiedeńskich. Mianowicie zapewnił ich, że rząd wprawdzie wniesie przedłożenie, ażeby kilku miejscowościom w Niższej Austrji udzielić prawa obierania posłów, jednakże bez zwiększenia ogólnej liczby członków Rady państwa.

Na ten wypadek wniesie Zeithammer w klubie czeskim, reformę wyborczą w kierunku wcielenia kilku przedmieść praskich do grupy wyborczej miastowej.

Tryest 11 grudnia. Rada miejska 23 głosami przeciw 19 przeszła do porządku dziennego nad petycją słowiańskiego towarzystwa politycznego „Edynost" o założenie szkoły ludowej z słowienskim językiem wykładowym.

Paryż 11 grudnia. W rozprawie nad etatem ministerstwa wyznań Izba posłów odrzuciła wnioski biskupa Freppla o ponowne wstawienie skasowanych kwot na kanoników i na stypendja seminarzyckie. — W senacie jutro rozprawa nad kredytem tonkińskim.

Petersburg 11 grudnia. W dniach ostatnich aresztowano tutaj znowu pewną ilość osób podejrzanych o agitacje nihilistyczne. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się podobno 5 oficerów.

Rzym 11 grudnia. Mancini zachorował obłożnie na reumatyzm, wskutek czego zapewne dłuższy czas nie ukaże się w parlamencie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kraków, 11. grudnia. Dziś w południe odbyła się instalacja nowego prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, który złożył przysięgę do rąk delegata namiestnictwa hr. Badeniego. W przemowie do Rady miejskiej, prezydent podziękował za wybór i nakreślił pokrótce program swej działalności. Między innemi położył nacisk na budowę pomnika i sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Wiedeń 11 grudnia. Z powodu burd studenckich w uniwersytecie rektor zwołał dziś reprezentantów wszystkich akademickich stowarzyszeń, i uwiadomił ich o postanowieniu ministra oświecenia, iż zakazuje na przyszłość praktykowanych w uniwersytecie co soboty zgromadzeń studentów w kolorowych czapeczkach, aby uniknąć sposobności do nowej hecy antysemickiej.

Wiedeń 11 grudnia. W komisji petycyjnej deputowany Stöhr żalił się, iż podania o zwłokę w ściąganiu zaliczek, pobranych w Czechach z powodu klęsk elementarnych, pozostają nieuwzględnione, podczas gdy zapomogi dla Galicji i Tyrolu bywają obficie (!) dawane. Nadherny i Gregr wyrazili to samo zapatrywanie, i oświadczyli, że poruszą sprawę tę w klubie czeskim.

Gospodarstwo przemysł i handel

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. stycznia 1885, wchodzą w życie dla wszystkich trzech klas roczne bilety abonamentowe. — Bilety te opiewać będą, albo na wszystkie przestrzenie kolei Karola Ludwika i linji lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej, albo też tylko na pojedyncze przestrzenie tychże linij jako to: z Krakowa do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Przemyśla i Lwowa;

z Rzeszowa do Jarosławia, Sokala, Przemyśla i Lwowa;

z Jarosławia do Sokala, Przemyśla i Lwowa;

ze Sokala do Przemyśla i Lwowa;

z Przemyśla do Lwowa;

ze Lwowa do Brodów, Tarnopola i Podwołoczysk;

z Brodów do Tarnopola i Podwołoczysk;

z Tarnopola do Podwołoczysk.

Bilety te zamówić można za pierwotnem przesłaniem przypadającej należytości abonamentowej, i fotografji abonenta — albo na stacjach, albo w Dyrekcji ruchu, albo też w jeneralnej dyrekcji we Wiedniu.

Bliższe wiadomości o postanowieniach w tym względzie, jakoteż o cenie tych biletów powziąść można z plakatów, rozlepionych po stacjach.

Lwów, z Izby handlowej, 11. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	195 —	198 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 50
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 70	102 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 71	9 81
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27¼	1 29¼
100 marek niemieckich	59 85	60 70

Wiedeń dnia 11. grudnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	50 —	51 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	305 —	317 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	101 75	105 —
Unionbank za 100 zł.	84 10	88 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 25	270 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 80	150 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 00	181 50
Akcje kolei państwowej	306 50	308 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	195 —	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 75	169 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 25
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 20
Akcje kolei węg. zachodniej	177 50	180 50
Cisańskie losy	116 90	117 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	22 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 80	96 45
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 75	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 29½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	118 —	119 75
Usposobienie: przygnębione.		
Wiedeń d. 11. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	296 90	208 30
Akcje kolei Karola Ludwika	270 —	270 50
Renta papierowa	00 00	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	100 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	0 005
Napoleondory	9 76	9 75½
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 11. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	166 —	—

Telegramy targowe z dn 11. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7 45—8 50 złr. żyto — — złr. Okowita 29.25—. 50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.17—.18— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 152·50 m., żyto — m., okowita 43.60 m., olej rzepakowy 51·25 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·50 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy-York: 7·$^3/_4$. Filadelfja 7·$^3/_4$.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w piątek po raz pierwszy „NIEZADOWOLENI“ dramat w 5ciu aktach, oryginalnie napisał KONRAD.

Przyjechali d. 11. grudnia.

Hotel ŻORZA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, J. Rakowski z Izydorówki, K. Winnicki z Turad, J. Weissenberger z Lyonu.

Hotel LANGA. J. Kiernicki z Konstantynopola, dr. K. Mitschka z Konstantynopola, F. Zacharjasiewicz z Antonowa, M. Heiduszka z Wiednia, E. Kruh z Zbaraża.

Hotel ANGIELSKI. J. Kularski ze Stanisławowa, R. Krzyżanowski z Krjowa, dr. J. Wesołowski z Złoczowa, J. Janke z Koszan, T. Sahajdakowski z Czahrowa.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 13. grudnia.

Obiad droższy. Rosół z krajaną kaszką. Sztuka mięsa z marynowanemi rydzami. Pieczeń cielęca z kompotem. Kapuśniaczki.

Obiad tańszy. Zupa grochowa. Rozbif z musztardą Mamałyga z bryndzą.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 4. rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popoł pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg mieszany lokalny.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 do poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 1 min. 6 wieczór pociąg pospieszny o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

HOTEL de FRANCE
(HOTEL FRANCUZKI)

przedtem HOTEL LANG

we Lwowie, Plac Marjacki l. 5.

Hotel pierwszorzędny, został dnia 10. Grudnia 1884 otwarty, położony w środkowej części miasta z widokiem na dwa najpiękniejsze i najwięcej ożywione place Lwowa.

Został zupełnie odnowiony i świeżo na sposób hoteli zagranicznych, z wszelkiemi wygodami i komfortem urządzony.

Restauracja w domu od 15. Grudnia,

zaopatrzona w dobrą kuchnię w doborowe wina i inne napoje.

Pokoje i Salony począwszy od 80 ct. do złr. 3·50.

Dozór i porządek jak najlepszy.

Obszerne i wygodne wozownie i stajnie.

Liczy na względy P. T. Publiczności

WILHELM WEBER.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 8) ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polerowania paznogci 1 zł. 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 4) c). do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

„Calicot“ najtrwalszy materjał na kalesony sztuka na 10 par zł. 7·50. Chiffon z fabryki B. Schrolla Syna sztuka 46 mtr. złr. 11. Dymka bawełniana meter od ct. 35.

poleca najtaniej handel

F.K nauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Do wygrania 15. Grudnia !

120.000 i 50.000 złr.

na losy pożyczki węgierskiej i na losy kredytowe ziemskie.
Cała promesa losu pożyczki węg. zł. 3·50.
Pół promesy losu pożyczki węg. zł. 2·25.
Promesy losów kred. po zł. 1·50.

Losy loterji rządowej, węgierskiej
po zł. 2.
Główne wygrane: 60.000, 20.000 i 10.000.
Ciągnienie 29. grudnia.

Losy loterji „Kincsem“
po 1 zł.
Ciągnienie w lutym r, p,
główne wygrane: zł. 50.000, 20.000 i 10.000.

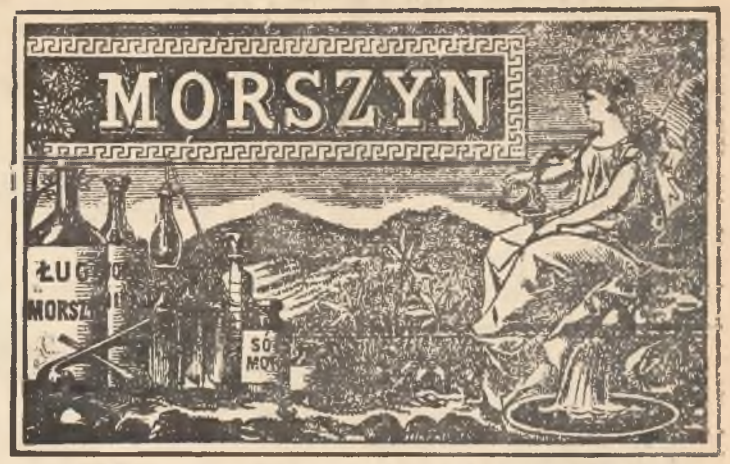
Do nabycia w handlu płócien
FR. SCHUBUTHA i SYNA
Lwów, Rynek L. 45. [563]

SŁAWNY BALSAM
Dr. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym
(Flaszka 60 ct.)
do naby ia w aptece: K KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (1416)

Ciągle świeże
K W I C Z O Ł Y
JARZĄBKI i KUROPATWY
zaś na poprzednie 6cio dniowe zamówienia, dostarczamy
B A Ż A N T Y.
również i świeże Ł O S O S I E
W I N A stare tokajkie, reńskie francuskie i szampańskie, z najsławniejszych piwnic i różnorodne delikatesy polecają
SADŁOWSKI i MARKIEWICZ
we Lwowie, w rynku.

HANDEL
Karola Bałabana
poleca
we Lwowie

Jabłka tyrolskie na kilo 44 ct. na sztuki 8, 12, i 15 ct.
Gruszki Tyrolskie sztuka 6, 12 i 15 ct.
Marony włoskie kilo 40 ct.
Winogrona hiszpańskie kilo 1·50.
Orzechy tureckie kilo ›0 i 48 ct
Orzechy włoskie kilo 40 ct.
Miód biały kilo 80 ct. żółty 68 ct.
Powidła węgierskie kilo 36 ct.
Marmolada ›2 i 96 ct.





własność galic. Towarzystwa lekarskiego.

RODZIMA SÓL GORZKA

ze zdroju Bonifacego w Morszynie

sporządzona pod kontrolą komisji gal. Tow. lekarskiego na sposób soli karlsbadzkiej. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia. Wyszczególniona na 6 wystawach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie, u pp. J. Piepesa i P. Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk
w Morszynie.

Henryk Müller

ulica Halicka L. 6.
poleca swój największy i najtańszy magazyn
Zabawek dla dziatek.

na podarunki na Gwiazdkę

Zabawki, pomysłu Fröbla, wszelkie dary i gry towarzyskie, sztuka od 30 ct. i wyżej.

Zabawki w pudełkach t. j:
Gospodarstwa, polowanie, drób, naczynia kuchenne, Serwisy, żołnierze, budownictwa od **15** ct. do **6** zł.
Konie na kółkach i na biegunach, karetki, osiołki, barany, krowy, welocypedy od **20** ct. do **10** zł.
Instrumenta, trąbki, skrzypce, katarynki, bąki grające, harmoniki od **20** ct. do **5** zł.
Zwierzęta same biegające: myszki, pieski, pawy, niedźwiedzie, słonie, kurczęta, ptaki, węże i t. d. od **50** ct. do **12** zł.
Bilarki, fortunki, torlecy, kręgielki, sztuka od **1** do **10** zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l, 4.

Poszukuje się osoby mogącej udzielać lekcyj języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje L. Orlewicz ul. Sykstuska l. 58. [1322]

Poszukuje się starszego subjekta do handlu korzennego na prowincji. Bliższą wiadomość udziela Wny Arnold Werner ul. Sobieskiego l. 3. Lwów. (1529]

Na gwiazdkę poleca wielki wybór pięknych haftów i robót ręcznych gotowych rozpoczętych jedyny skład Amalji Brukmanowej przy ul. Jagiellońskiej l. 4. I. piętro naprzeciw Hassa. No-wość: hafty kościelne i koronki haftowane (antyki).

Szukający zajęcia.

Młody człowiek obznajom. z poj. i podw. buchalterją, zręczny korespondent tak w niem. jak i polsk. języku chce z 1. stycznia 1885 zmienić posadę. Listy upraszą się nadesłać do Admin. pod: Poczciwość 26“. [1325]

Ekspedytor pocztowy poszukuje natychmiast posady. Łaskawe oferty pod adresem · Leon Gocki w Tłustem. (1321)

Mieszkania i sklepy.

6 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14. naprzeciw pałacu Gołuchowskich.

Sklep z pokojem z tyłu i piwnicą zaraz do najęcia ulica Pańska l. 2. do tego sklepy dodana być może osobno pracownia z piecem piekarskim. [1302)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Pokój kawalerski o dwoch oknach na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 58. Wiadomość tamże u stróża. (130[illegible])

W willi Zacisze ul [illegible] l. 12. jest I. piętro składające się z 5. pokoi z przynależytościami i umeblowaniem do wynajęcia. (1327)

Umeblowany salonik z przedpokojem jest do wynajęcia od 1. stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parterze na lewo. (1330)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“